

DARIUSZ JAROSZ, TADEUSZ WOLSZA

KALENDARIA HISTORII POLSKI PO 1944 R. UWAGI NA MARGINESIE LEKTURY¹

Metoda ujęcia historii Polski i świata w formie kalendarium ma w powojennej historiografii dość bogatą tradycję. Już w 1961 r. Adam Tatomir, Władysław Kurkiewicz i Wiesław Żurawski wydali *Tysiąc lat dziejów Polski*, które to dzieło do 1980 r. miało sześć edycji. Nieco później spółka autorów, kierowana przez Stanisława Arnolda opublikowała *Dzieje świata. Chronologiczny przegląd wydarzeń* (Warszawa 1972 r.). Z biegiem czasu pomysł takiego właśnie ujęcia tematu stał się coraz bardziej popularny. Kalendaria bieżących wydarzeń ukazywały się nawet na łamach czasopism, by wskazać w tym miejscu chociażby na paryską „Kulturę” — gdzie od września 1966 r. pojawił się miesięczny przegląd wydarzeń interesująco redagowany na początku przez Jana Korsona². Ten regularny dział emigracyjnego periodyku obejmował m.in. wydarzenia polityczne, kulturalne oraz swoistego rodzaju *silva rerum* z innych dziedzin życia. Opracowujący starali się ukazać nie tylko praktycznie nieznanne w Europie Wschodniej wydarzenia związane z życiem polskiej powojennej emigracji, ale również z wielką pieczołowitością odnotowywali fakty, na które w krajach za żelazną kurtyną istniał zapis cenzury.

Szczególna obfitość kalendarium znalazła się na rynku wydawniczym od drugiej połowy lat osiemdziesiątych. Były to zarówno opracowania będące częścią składową większych zbiorów studiów lub monografii [np. *Kalendarium lat 1944–1984* w pracy: H. Dominiczaka, R. Halaby i T. Walichnowskiego pt. *Z dziejów politycznych Polski 1944–1984* (Warszawa 1984); *Wybór wydarzeń z lat 1944–1952* w książce pod redakcją T. Walichnowskiego *Wybór wydarzeń z dziejów walki w obronie władzy ludowej w Polsce 1944–1952* (Warszawa 1986); *Kalendarium wydarzeń politycznych od 1944 do grudnia 1956* autorstwa S. Marata i J. Snopkiewicza w *Tygodniku Kulturalnym*”, nr 1–6 (1989)], jak również wydawnictwa samodzielne [np. P. Wróbel, *Listopadowe*

¹ Z. Rykowski, W. Władyka, *Kalendarium polskie 1944–1984*, Warszawa, MAW 1987, s. 157; M. Fik, *Kultura polska po Jalcie*. Kronika lat 1944–1981, Londyn, Wydawnictwo Polonia 1989 r., s. 835; J. Karpiński, *Portrety lat. Polska w odcinkach 1944–1988*, Londyn, Wydawnictwo Polonia, 1989, s. 286.

² Skoro jesteśmy przy czasopismach należy zauważyć, iż jedną z pierwszych w prasie polskiej rubryk „Wydarzenia miesiąca” (w skali międzynarodowej) zamieszczał od 1922 r. endecki „Przegląd Wszepolski”.

dni — 1918 r., *Kalendarium narodzin II Rzeczypospolitej*, (Warszawa 1988); M. Jabłonowski, J. Jerski, *Kalendarium II Rzeczypospolitej 1918–1939*, (Warszawa 1990)³].

Największe wszakże rozgłos zyskały trzy prace z zakresu historii Polski po 1944 r. Mamy na myśli w tym wypadku książki: Z. Rykowskiego i W. Władyki, M. Fik oraz J. Karpińskiego. Tymi też publikacjami chcielibyśmy się zająć bliżej. Przy czym nie będzie to klasyczna recenzja zawartości merytorycznej — choć takich uwag i postulatów także nie zabraknie lecz bardziej będą to uwagi na temat koncepcji przygotowania tego rodzaju opracowań.

Z uwagi na fakt, iż przygotowanie kalendarium (chronologicznie obejmującego w tym konkretnym wypadku niespełna 50 lat) wymaga żmudnych, drobiazgowych, szeroko zakrojonych i co najważniejsze rzetelnych badań źródłowych, już samo założenie, iż pracuje nad tym dziełem jedna lub dwie osoby budzi pewne zastrzeżenia. I jak przypuszczamy samo w sobie nosi załączek, o ile nie klęski (w wypadku recenzowanych prac nie mamy do czynienia z takim zjawiskiem) to przynajmniej pewnej porażki (czytaj: pracy niedoskonałej). Kalendarium bowiem winno charakteryzować się interdyscyplinarną narracją. Jest to trudne do osiągnięcia, zważywszy na to, iż stan badań nad dziejami Polski po 1944 r. nie jest na dzień dzisiejszy zbyt zaawansowany i badania w tym zakresie nabierają dopiero rozmachu. Stąd też trudno opierać się na obiektywnych monografiach z poszczególnych dziedzin życia społecznego niekiedy z prozaicznej przyczyny ich kompletnego braku. W związku z tym, taka przynajmniej w tej chwili nasuwa się nam konkluzja, kalendarium jako takie powinno być dziełem zespołu badaczy z różnych dyscyplin humanistyki (historyków, kulturoznawców, socjologów, politologów, specjalistów od historii gospodarczej, sportu, folkloru itp.). W takim gronie najłatwiej można zestawić i zweryfikować zbiór faktów, które wydają się być najistotniejsze dla życia społecznego. Przy okazji można również ustalić ich wzajemne relacje i powiązania, co jest również ważnym zadaniem. Oczywiście byłoby to rozwiązanie idealne i bądźmy szczerzy praktycznie — w dzisiejszych warunkach organizacyjnych i wydawniczych — nierealne. Stąd chwała wyżej już wymienionym badaczom za podjęcie trudu przygotowania kalendarium tak skromnymi środkami. Tym bardziej, że każda praca nie tylko wprowadziła w obieg naukowy wiele dotychczas nieznanych faktów, danych a niekiedy wręcz rewelacji, które zestawione w jedną całość pozwalają nam niejednokrotnie zweryfikować istniejące już opinie i oceny zaistniałych wydarzeń. Powyższa uwaga dotyczy zarówno wydarzeń kulturalnych, których tak wiele ukazała M. Fik jak i polityczno-społecznych dominujących w pracach J. Karpińskiego oraz Z. Rykowskiego i W. Władyki.

Sformułowana powyżej pod adresem autorów pochwała nie zwalnia nas od wskazania na kilka mankamentów, których kilka niestety dostrzegliśmy w omawianych książkach. Generalnie nasza uwaga dotyczy zwłaszcza zbyt skromnej bazy źródłowej. Wszyscy autorzy posilkowali się głównie prasą i niezbyt liczną literaturą przedmiotu (tej ostatniej jak wydaje się najwięcej wykorzystywała M. Fik). Nie dyskredytujemy znaczenia tych łatwo dostępnych i powszechnych źródeł, wszelako uważamy, iż należy także przy tego rodzaju pracach wyszukiwać materiały zdeponowane w archiwach, które wzbogacają naszą wiedzę o badanych zjawiskach i dyskusyjnych sprawach. Choć z drugiej strony należy zauważyć, iż autorzy piszący pracę jeszcze w połowie lat osiemdziesiątych mieli utrudnione dotarcie do newralgicznych archiwów MSW, CAW, CA PZPR oraz niektórych zespołów zgromadzonych przez archiwa wojewódzkie. Przykładowo, przez wiele lat nie można było uzyskać pozwolenia na korzystanie ze źródeł związanych z rabunkową działalnością Armii Czerwonej na terytorium Polski w latach 1944–1945. Przed badaczami skutecznie ukrywano także dokumentację dotyczącą AK, NSZ, działalności Delegatury Rządu Londyńskiego na Kraj, nie wspominając oczywiście o PSL i Stanisławie Mikołajczuku. Czasy wszakże zmieniły się, przeto przed historykami powstały nowe możliwości do ujawniania nawet

³ Jednym z pierwszych kalendarium całościowo ujmujących dwudziestolecie międzywojenne było: *Kalendarz Niepodległości. Kronika Encyklopedyczna Dwudziestolecia (1914–1939)*, Warszawa 1939 (reprint 1990).

najbardziej ongiś ocenzonego faktów. By do nich dotrzeć konieczne wydają się drobiazgowe kweryndy archiwalne.

Prasa powojenna, zarówno emigracyjna, jak i krajowa ze swej natury daje w wielu kwestiach obraz spleciony i jednostronny (przez wiele lat w Polsce nie było przecież prasy opozycyjnej, lub jeżeli już była to ukazywała się poza zasięgiem cenzury i była trudno dostępna). Artykuły i informacje prasowe wręcz ślizgały się po powierzchni wydarzeń, często nie uwzględniając motywacji ludzkich działań, gry interesów, związków przyczynowo-skutkowych itp. Materiały archiwalne zaś pełniej ukazują różnorodne komplikacje działań, odkrywają przed badaczami nowe nieznanne fakty, przyczyny i ich następstwa. Źródła również są wręcz niezastąpione dla zrozumienia postaw, zachowania i świadomości dużych grup społecznych. Prasa natomiast ze względu na swego konkretnego adresata (głównie inteligencja) ma skłonność do rozważania zjawisk charakterystycznych dla elit.

W omawianych pracach autorzy zastosowali różny sposób prezentowania materiału. Najbliższa naszym ideałom jest koncepcja M. Fik — polegająca na obudowywaniu wydarzeń komentarzami lub fragmentami wypowiedzi, które powstały niejako „na gorąco” w trakcie zachodzących zjawisk (głównie relacje, wspomnienia, pamiętniki, sprawozdania, wywiady itp.). Z kolei J. Karpiński oraz Z. Rykowski i W. Władysław ograniczyli się w zasadzie do krótkiej informacji, która często nie jest w stanie oddać wszystkich uwarunkowań procesu historycznego.

We wszystkich trzech kompendiach zabrakło szczegółowej prezentacji wielu nader istotnych wątków z dziejów społeczeństwa Polski. Przede wszystkim uwaga ta odnosi się do życia polskiej emigracji politycznej na zachodzie (w sprawach kulturalnych M. Fik, jak sądzimy, wypełniła tę lukę w sposób wystarczający). Podano wprawdzie kilka informacji o powołaniu przykładowo Hugona Hanke czy Stanisława Cata-Mackiewicza na stanowisko premiera lub kilka dat związanych ze zgonami najwybitniejszych przedstawicieli emigracji, lecz nie załatwiają one całej sprawy. Przecież na emigracji, i to nie tylko w Londynie, ale również w USA, we Francji, Niemczech itd. toczyło się bujne życie społeczno-polityczne. Wybierano prezydentów, premierów, miano wano nowych ambasadorów, spierano się o koncepcje polityczne, wizję przyszłej wolnej Polski. I wszystkie te fakty konsekwentnie winny być uwzględnione — gdyż to także fragment narodowych dziejów.

Tak samo ważnym fragmentem historii Polski są dzieje Polonii w ZSRR. Musimy pamiętać przecież o tym, iż Polacy na wschodzie starali się organizować życie kulturalne, oświatę, stawali na czele buntów w łagrach, walczyli o autonomię itp. Wątku tego praktycznie nie podjął żaden z autorów, jeżeli nie liczyć drobnych wzmianek na temat tzw. repatriacji. Nie zawsze też — naszym zdaniem — przekonywującym usprawiedliwieniem mogą być w tym wypadku ograniczenia cenzuralne (Z. Rykowski, W. Władysław).

Szczególny niedosyt budzi również lapidarne potraktowanie wątków z zakresu życia codziennego społeczeństwa (stosunkowo najwięcej miejsca tym kwestiom poświęcili Z. Rykowski i W. Władysław). Z recenzowanych prac trudno dowiedzieć się ile Polacy zarabiali, co jedli, jak kształtowały się ceny, jak wyglądały ich mieszkania, jak żyli emeryci, jaka była dostępność do sprzętów gospodarstwa domowego, co czytano, na co chodzono do kina i teatru, jaką popularnością cieszyły się imprezy kulturalne, cyrkowe, sportowe itp. Takie informacje przecież pozwalają pokazać życie dużych grup społeczeństwa, a nie tylko elit.

Ścisłe związana jest z tym zagadnieniem niedostateczna prezentacja zjawisk ze sfery tzw. kultury masowej (np. całkowity brak danych i faktów o początkach muzyki młodzieżowej lat sześćdziesiątych, modzie, wzorcach stylu życia przejmowanego od młodzieży Europy zachodniej itd.).

Nie uwzględniono również wielu zachowań ze sfery psychologii społecznej. Nie możemy przykładowo niczego dowiedzieć się nt. wielkich manifestacji religijnych, fenomenu zjawiska pielgrzymek i to bynajmniej nie tylko do Jasnej Góry, ale również innych miejsc „cudów”. Warto także zastanowić się nad wykorzystaniem takich źródeł jak plotka, humor polityczny, satyra, karykatura. Wedle naszego rozeznania to też nierozłączny element współczesnych kalendariów.

Ponadto należy również rozważyć rolę sportu. Czy, i w jakich proporcjach uwzględniać tego rodzaju informacje w takich kompendiach wiedzy jak kalendaria. Zjawiska tej dziedziny

są niewątpliwie nader ważnym elementem tego rodzaju wydawnictw. Sport bowiem — obok polityki i kultury — stanowi trzecie ogniwo życia codziennego. Już na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych, gdy polski sport był w powijakach, tysiące ludzi śledziło przebieg Wyścigu Pokoju. Następnie były wspaniałe osiągnięcia polskich bokserów, ciężarowców, lekkoatletów, kolarzy, szermierzy, piłkarzy itd. Stąd wydarzenia te, dla krajowego czytelnika wydają się również ważne jak dla każdego Anglika rezultaty Wimbledonu, dla Francuza — Tour de France czy też wynik finałowego meczu w koszykówce ligi NBA dla Amerykanina.

Należy przy tym również zauważyć, iż sport spełniał także ważną rolę w życiu politycznym wielu narodów. Rozgrywki sportowe były przyczyną poważnych konfliktów międzynarodowych, np. wojna futbolowa. Z drugiej zaś strony otwierały drogę do nawiązywania stosunków politycznych między najbardziej nawet antagonistycznymi państwami. Wielce wymowne są w tym względzie mecze tenisistów stołowych ChRL i USA (tzw. dyplomacja pingpongowa).

Również w warunkach polskich sukcesy sportowe spełniały doniosłą rolę polityczną. Warto w tym miejscu chociażby przypomnieć mecz hokeistów Polski i ZSRR na mistrzostwach świata w Katowicach. Po tym sensacyjnym i historycznym zwycięstwie polskich sportowców cała widownia i liczne grono kibiców przed telewizorami odśpiewało hymn narodowy. Zważywszy na rywala Polaków, należy zauważyć, iż zachowanie to miało wymiar przede wszystkim polityczny.

Podobnie oceniamy również wizytę Stanisława Mikołajczyka na meczu piłkarskim „Legia” Warszawa — „Partizan” Belgrad, który rozegrano w czerwcu 1946 r. — tuż przed referendum. Pojawienie się lidera opozycji na stadionie wywołało burzliwą owację. Był to typowy przykład zabiegania o poparcie w zbliżającym się głosowaniu.

Konkluzja zatem może być jedna, kalendarium bez sportu ujmowanego w różnych aspektach jest nie do przyjęcia.

Kalendarium to nie tylko słowo pisane, ale także odpowiednio dobrana dokumentacja ikonograficzna. Zabrakło jej zarówno w pracach M. Fik i J. Karpińskiego. Natomiast w książce Z. Rykowskiego i W. Władyki jest ona dostosowana do charakteru i rozmiarów publikacji, aczkolwiek dają się w tym wypadku zauważyć dość istotne ingerencje cenzury. Czego wymownym przykładem jest chociażby całkowity brak fotografii Lecha Wałęsy oraz ludzi z jego najbliższego otoczenia. W zamian zaś pozostały puste miejsca po „zdjętych” materiałach ikonograficznych. Z pobieżnych wyliczeń wynika, iż było przynajmniej 12 ingerencji cenzury.

Wydaje się nam, że tak samo plakat, jak i zdjęcia, reprodukcje malarstwa, rzeźby (szczególnie z okresu socrealizmu) mogą i powinny niejednokrotnie powiedzieć więcej o klimacie epoki niż tradycyjny opis. Jest to szczególnie wskazane przy pisaniu o kulturze i dlatego ta luka, tak bardzo razi w wypadku pracy M. Fik. Nie mówiąc już o tym, iż możliwości wykorzystania takich materiałów są obecnie wręcz ogromne.

Wśród podanych przez autorów faktów zauważyliśmy wiele pomyłek i niedokładności. Nie będziemy w tym miejscu pisali o wszystkich, ale zatrzymamy się choćby przy najważniejszych. Mamy również świadomość, iż wynikają one niekiedy z niewiedzy autorów, lecz niekiedy z okoliczności towarzyszących gromadzeniu materiałów (np. zakwestionowanie części maszynopisu M. Fik przez SB, przechowywanie go w różnych miejscach oraz niedoskonałość procesu wydawniczego — przede wszystkim zbyt pociągła korekta).

Przykładowo nie jest prawdą, co podali Z. Rykowski i W. Władyka, iż ustawa o likwidacji analfabetyzmu została uchwalona 9 marca 1949 r. Fakt ten miał miejsce 7 kwietnia 1949 r. Co z kolei poprawnie podaje M. Fik. Tej ostatniej natomiast złośliwy chochlik drukarski przesunął datę wydania ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy z 19 kwietnia 1950 r. na 5 maja 1950 r. M. Fik mylnie podała również datę słynnego orędzia biskupów polskich do „ich niemieckich braci w Chrystusie”. Ta sama autorka popełniła błąd, podając informację, iż uchwała „dotycząca wsi Drawsko” została podjęta w maju 1951 r., gdy tymczasem uczyniono to we wrześniu 1951 r. i to nie tylko w stosunku do wsi, lecz całego powiatu Drawsko. Budzi wątpliwość również data 18 lipca 1949 r., jako dzień tzw. „cudu lubelskiego”. Wedle wielu informacji prasowych, zjawisko to zauważono już 3 lipca 1949 r. Pierwsze zaś pielgrzymki do katedry

lubelskiej podążyły 13 lipca 1949 r. Nie znane są nam również motywy, jakie zaważyły na zredagowaniu informacji o powstaniu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, w tej formie, jak uczynili to Z. Rykowski i W. Władyka.

Przedstawione powyżej uwagi i sugestie nie dyskredytują oczywiście wielkiej wartości recenzowanych prac. Każde z kalendarium bowiem wniosło do omawianego zagadnienia sporo nowych wartości i to nie tylko bynajmniej w sferze faktograficznej, ale także w aspekcie prowadzenia dalszych poszukiwań koncepcji przygotowania tego rodzaju publikacji.

Wedle naszego rozeznania ciągle postępujący stan badań nad dziejami Polski po 1944 r., coraz większa liczba wartościowych monografii i biografii z tego zakresu, w miarę swobodny dostęp do najbardziej ongiś zastrzeżonych archiwaliów, pozwalają, jak nigdy wcześniej, na przygotowanie rzetelnego kalendarium Polski lat 1944–1991. Wydaje się nam również, iż wzorcem, do którego — przynajmniej w sensie metodologicznym i formalnym — należy dążyć, jest *Kronika XX w.*⁴, której doczekały się już praktycznie prawie wszystkie kraje europejskie⁵.

⁴ Inspiratorem edycji „*Kroniki XX w.*”, na początku lat osiemdziesiątych był niemiecki wydawca Bodo Harenberg. Założył on nawet specjalnie w tym celu wydawnictwo „Chronik-Verlag”. W ramach serii ukazały się dotychczas m.in.: *Kronika ludzkości*, *Kronika XX w.* oraz cały cykl kronik regionalnych (np. *Kronika Berlina*, *Kronika Wiednia*) oraz kronik tematycznych (np. *Kronika sportu*, *Kronika opery*).

⁵ Już po złożeniu recenzji do druku ukazała się również polska wersja „*Kroniki XX w.*” pod redakcją naukową Eugeniusza Duraczyńskiego, staraniem wydawnictwa „Kronika. Marian B. Michalik”